№ 152. Warszawa, Czwartek 30 Sierpnia / 11 Września Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie [illegible] rocznie rs. 12 (złp. 80), kwartalnie rs. 3 (złp 20). [illegible] stwie taż sama [illegible] na prowincji [illegible] z dodaniem [illegible] lub 1 kwartalnie za koperty.

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro SS. Walerjana i Salazego MM. Wschód słońca o g. 6 m. 20.—Zach. o g. 5 m. 12. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w poł. ciep. 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

W niedzielę to jest dnia 14go Września r. b., w kościele po-Paulińskiém, przypada doroczna uroczystość *Podwyższenia świętego Krzyża* z odpustem zupełném, z wystawieniem Najświętszego SAKRAMENTU, z kazaniami i processją, tak z rana jak i po południu, o którem to nabożeństwie arcybractwo Pięciu Ran Jezusowych wiernych kościoła zawiadamia.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, udzielić raczył w drodze szczególnéj łaski, radcy hono. *Duketowi*, p. o. kontrolera najwyższéj izby obrachunkowéj, przez wzgląd na odznaczającą się gorliwością służbę jego, w ciągu i z powodu któréj uległ nieuleczonéj chorobie oczu, do pensji emerytalnéj w ilości rsr. 120 rocznie, z prawa mu należnej, pensję dodatkową w ilości rs. 120 rocznie.

*Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.*

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Peterhofie dnia 13go Lipca 1856 roku. — Posunięci za wysługę lat, z radcy hono. na asesora koleg., nadzorca zakładów komory celnéj Nieszawa, *Tinkhauz*. Z sekr. kol. na radców hon., członek i kasjer komory celnéj Pyzdry *Sosnowski*; pomocnicy dyrektora i kasjerowie komór celnych: Czołnachów *Tarchalski*. Niezdara *Firenkranc*. Z sekr. gub. na sekr. koleg., pomocnik dyrektora i kasjer komory celnéj Bolesławiec *Niewiarowski*, i pomocnik nadstraż. Wierzboł. brygady straży granicznéj *Węsierski*. Z reges. kol. na sekr. gub., nadzorca składów komory celnéj Peplówek *Bóbr*; pomocnik nadstrażnika Kaliskiéj brygady straży granicznéj *Sumiński*; urzędnicy kancelaryjni komór celnych Warszawa *Zachorski*, Tomaszew *Czartoryski*, Peplówek *Onichimowski*, Pyzdry *Budny* 1szy, Nieszawa *Solecki*. Na reges. koleg., pisarze komór celnych: Tomaszów *Wierzbięta*, Michałowice *Borkowski*, Wierzbołów *Markowski* i *Tomaszewski*, Wincenta *Dąbkowski*, Opatowiec *Barański*, i Bogusze *Bach*. Mianowany: radca komitetu tow. kred. ziem. hr. *Starzyński*, marszałkiem szlachty gub. Augustowskiéj.— II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale kom. rząd sprawiedliwości, mianowany: asesor sądu pol. popr. wydz. Igo w Warszawie Stan. *Dębski*, p. o. podprokur. przy tymże sądzie.— III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rząd. przych. i skarbu, mianowani: rewizor okopów w służbie konsumcyjnéj m. Warszawy, asesor koleg. Ign. *Osmólski*, p. o. pisarza magazynu solnego w Szreńsku; rewizor młodszy służby konsumcyjnéj, sekr. koleg. Alex *Kurkowski* p. o. rewizora Okopów w téjże służbie; sekr. sekcji długów w kom. skarbu Lud. *Grubenthal*, p. o. rewizora okopów w służbie konsumcyjnéj m. Warszawy; archiwista 2gi w wydziale skarb. rządu guber. Lubel. Józef *Wolski*, p. o. adjunkta przy kontrolerze kass i rachunkowości w tymże rządzie gub.; asystent kassy gub. Lubel. Piotr *Wojciechowski*, p. o. archiwisty 2go wydziału skarb. w rządzie gub. Lubelskim, i asystent kassy pow. Lubelskiego Cypr. *Lazurkiewicz* p. o. asystenta kassy guber. Lubelskiéj. W administracji rząd. doch. skarb. tabacz.: podrewizor tab. Meliton *Zdanowicz*, p. o. starszego rewizora; dozorca składu tabak w Radomiu Ksawery *Wakulski* p. o. inspektora ekóno. fabryki tabak w Suwałkach; rewizor starszy Ant. *Żołądkowski*, p. o. kontrolera młodszego składu głównego tabak w Warszawie; podrewizor Leop. *Judejko*, p. o. rewizora starszego; strażnik Seweryn *Kibersztowicz*, i były oficjalista Karol-Jan *Kaczkowski*, p. o. podrewizorów tabacznych. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: pisarz magazynu solnego w Szreńsku, asesor koleg. Jan *Kamiński*, i rewizor okopów Warszawskich asesor koleg. Karol *Thieme*.— (Podpisał) Namiestnik, Jenerał Adjutant, książę *Gorczakow*.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. — kop. —. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 k. $94\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 kop. 93. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 kop. 93. Za półimperjały żądano rs. 5 k. $15\frac{1}{2}$.— Kupon Obl. rs. 1 k. $77\frac{1}{9}$. Listów zastaw. kop. 13.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2 kop. $6\frac{17}{18}$.

## Korrespondencja Kroniki.

*Wrocław 8 września.*

Po słońcu deszcz! Otóż cośmy w ostatnich tygodniach sowicie doświadczyli, bo po upałach przypominających pustynię Sahary, nastąpiła słota arcy-jesienna i tak piękne przymrozki, że aż okna pociły się. Odmiana ta, jakoteż i goście tłumami z wód wracający, wyrazistym do nas mówią językiem, że dnie rozkoszy używanéj pod błękitem nieba minęły, a że niedługo nastąpi pora, o któréj mówią: Nie podoba mi się! My, to jest ludzie kontenci z tego co jest, a nie żądający tego co być nie może, śmiejemy się z czasu zimnemi deszczami i krótkiemi dniami nam grożącego, z pory futer, kaloszy i ogrzewanych pieców, bo wiemy, że i wtedy współ-obywatele poczciwi będą mieli staranie oto, żeby koncertami, balami i innemi zabawami rozweselić nam miesiące, w których niebo zwykle żałobną nosi suknią, a ziemia leży jakby w głębokim śnie.

Ależ czyżto już pora mówienia o jesieni i jéj następcy, kiedy na plantach kwitnie jeszcze rzadka *Yucca Draconix*, roślina na 15 stóp wysoka, a o kilka kroków daléj w cieplarni dotąd nie rozgrzewanéj *Philodendron pertusum* liściami osobliwéj formy podbijający zadziwienie nasze? Niestety tak jest w istocie, a najdobitniejszym dowodem jest, że w zeszłą niedzielę na frejburgskiéj kolei wyszedł ostatni *extracug* czyli *train de plaisir*, tym razem bez zwyczajnego natłoku. Co było przyczyną, że chciwi wszelkiego rodzaju zabaw Wrocławianie, wraz z płcią piękną, tak mało brali udziału w téj bynajmniéj nie kosztownéj wycieczce świątecznéj? czy to niebo wyglądające jak gospodyni kiedy jéj ciasto nie udaje się, czyli okoliczność, że w ostatnich tygodniach mnóstwo było na kolejach przypadków, a ludzie przeto strachem napojeni, o tém donieść nie potrafię, ale tyle wiem z matematyczną pewnością, że ci którzy zostali w mieście, sowicie wynagrodzili sobie krzywdę wyrządzoną im przez niebo ciężkiemi obleczone chmurami. Śmieli się, jedli, a pili, jeśli nie tyle, co w stolicy Bawarskiéj, gdzie podług wykazu urzędowego co dzień skonsumują 137,380 kwart uczciwéj miary piwa, jednak do sytu, a może i więcéj.

Nie ma co powiedzieć, że żołądek u Szlązaka w doskonałym musi być stanie, bo praca jego istotnie ciężka. Dobry żołądek zaś świadczy o dobrem zdrowiu, a tem w ogólności chwalić się nie powinniśmy, zważając na to, że śmiertelność u nas jest znaczniejsza jak gdziekolwiek w Niemczech. Nie mówię, żeby u nas nie było ludzi doczekujących się długiego życia, ale liczba ich nie jest wielka, a całkiem jak się zdaje wyjęci od niéj są *księża, lekarze i nauczyciele*. Tak przynajmniéj utrzymuje pewien Niemiec uczony, który poświęcając drogi swój czas dobru ludzkości, po dłu-

## CHOROBY WIEKU.

STUDJUM PATHOLOGICZNE

przez

**J. I. Kraszewskiego.**

*(Ciąg dalszy).*

XX.

— Jedziemy! odezwała się Anna, wszak należy, potrzeba... odmówić nie można.

— Byle nie na długo, rzekł stryj — mnie tu bez was tęskno będzie — o to mniejsza, na to są starzy żeby tęsknili, a młodzi żeby ich męczyli — ale co wy tam będziecie robić? Michaś nie nauczy się gospodarstwa nowomodnego, a ciebie wątpię żeby do literatury i jakiego współzawodnictwa z sobą namówiła pani Demborowa.

— Alboż to ja czytać nie lubię? trochę urażona odparła Anusia.

— Czytać to co innego, bo któżby tego nie lubił, rzekł stary — choć zaprawdę nadto wy już w tych książkach siedzicie — ale masz tyle rozumu, że wiesz jak pisać nie łatwo, a z pisania robić sobie zabawkę, nie godziwa i świętokradzka rzecz prawie. Dla wujenki waszéj to czysto tyle co stroik i kwiatek, ubiera się w korrespondencyje jak w mantylki, w powieści jak druga w szale i brylanty.

— Stryjaszku! litości!

— Wierzcież mi że to nie ze złego serca mówię — żal mi kobieciska, ale po kadukaż, dobrowolnie się śmieszną czyni taką komedją? No! no! niech mi tylko Michaś się strzeże żeby nie został praktycznym człowiekiem!

— Zdaje mi się że do tego najmniéj mam usposobienia!

— Ucz się sobie czego chcesz — dodał rotmistrz rzucając kalendarz na stół — poprawuj powoli gospodarstwo, pracuj, ale sercu nie daj się przemienić w płodozmian, a głowie w księgę rachunkową... o to cię proszę! Jest coś lepszego i ważniejszego nad to wszystko — wejrzenie ku niebu i podniesienie duchem.

Dla protestanta który raz w niedzielę przeczyta sobie wymierzoną porcją biblji i westchnie do swojego nabożeństwa skleconego własnemi rękami przywoicie a chłodno, wszystko to w sam raz, ale dla nas, ten niemiecki rozum praktyczny licha wart, ciasna sukienka. — Nie żyje się samym chlebem, a całe życie o tem myśląc, może na tamtym świecie, gdy przyjdzie się do S. Piotra, a nie znajdzie tam miejsca ani na rachmistrza, ani na agronoma, bo tam ani sieją ani orzą, ani handlują — gotowi z kwitkiem za drzwi wyprawić... Ale ja gadam a gadam swoje, a niedaję się wam naradzić — więc taki jedziecie do Demborowa? zapytał rotmistrz.

Anna podała mu list, spojrzał i pokiwał głową.

— A! jedźcie, rzekł, jedźcie! rady proście, ale nie bardzo słuchajcie jéj, jakbym widział że chcą was tam przytrzymać żeby porobić z was niemców i nauczyć gwałtem praktyczności... ja wolę moje dziatki widzić niepraktycznemi, ubogiemi jak dziś, a tak serdecznemi jak dziś.— Praktyczni ludzie gdy ostatni wasz grosz oddacie zlają was, żeście lada włóczędze dali na podsycenie jego próżniactwa, to co mogło być w waszych rękach nasionkiem owocującego kapitału, ja wam nigdy poświęcenia nie naganię... Więcéj ma Bóg niż rozdał, a pierwsza rzecz mieć serce poczciwe.

To mówiąc stary ruszył się z kanapy i szybko wyszedł z pokoju.

---

gich, mozolnych rachubach i spostrzeżeniach, doszedł do niezawodnéj, smutnéj prawdy, że z 50ym rokiem życia, ksiądz, lekarz i nauczyciel słabieją, a że przed 60tym większa część z nich Panu Bogu duszę oddaje. Z cierpliwością i wytrwałością godną zadziwienia i pochwały, wyśledził jeszcze, że z mężów do kościoła lub szkoły należących ze 100 w przecięciu jeden tylko dostąpił drugiego zerka, i że w Prusiech prawie połowa wszystkich lekarzy stoi w wieku między 24 a 30 roku życia.

Dziwiono się już nieraz, dla czego w naszych czasach młodzież tak mało uczęszcza do wydziału *teologicznego i filologicznego*; rząd we wszystkich prowincjach kraju nawet znaczne wyznaczył zasiłki pieniężne dla akademików poświęcających się stanowi duchownemu, aby zachęcać do téj gałęzi nauk. Wyżéj wspomniony uczony mąż dał nam klucz do téj zagadki, a teraz nikomu nie można brać za złe, kiedy nie chce należyć do rzędu tych osób, które wskazane są na wczesną śmierć, każden człowiek chciałby jak najdłużéj żyć, a od tego najpowabniejsze nawet stypendja, nie potrafią go odwrócić. — Jest wprawdzie na wszystko sposób, a w pismach naszych czytujemy co dzień o cudach *Rewalenty arabskiéj*, którą od wszystkiego, zatem i od śmierci ma ocalić. Ale na świecie tyle jest Tomaszów nie wierzących, tyle ludzi czysty tylko szarlatanizm w tych pochwałach widzących, że i ten „nieomylny“ środek już nic nie pomaga.

Niemiec skłonny jest do wszystkiego co wymaga gruntownego zgłębienia rzeczy, jest razem i zawołanym rachmistrzem. — Lubi się bawić liczbami, a skutkiem tego jeden wyrachuje długość istnienia ziemskiego duchownych, nauczycieli i doktorów, inny wyszuka stosunku między płcią żeńską i męzką. Jeśli wnioski pierwszego są smutne, to wypadki drugiego prawdziwie są porażające. Słuchaj, piękna połowo rodu ludzkiego i zadrżyj! Kraj niemiecki cłem związany liczy młodzieńców przeszło 14 lat mających przeszło 3,947,520, a panien w tym wieku 4,315,659, zważając przeto że do małżeństwa należy jeden mąż i jedna żona 368,139 dziewic skazane są na bezżenność! O statystyko niegodziwy! jaki popłoch rachunkami swemi rzuciłeś między niewiasty, jakim strachem nabawiłeś matki mające córki na wydaniu! Ale rachmistrz nasz czysty Mefistofil, nie kontent jeszcze z tego co wynalazł, powiada iż ze *100* kawalerów zaledwie 65 czuje powołanie do stanu małżeńskiego, że zatem 1,672,158 panien zostanie na karku rodziców. Widać, że ten człowiek jest nie ubłaganym nieprzyjacielem niewiast, bo twierdzi, że coraz więcéj zmniejszająca się liczba małżeństw jest skutkiem nadzwyczajnie wielkich potrzeb kobiet naszych czasów, i że każden ma za złe, kiedy krwawo często zarobione pieniądze straci na kapelusiki, mantyle, i potrójne falbany materjalne i t. d. — Nie mówmy już więcéj o tem, spodziewam się, że w Polsce stosunki między kawalerami a pannami są pomyślniejsze, młodzież bardziéj pochopna do przyjęcia na siebie tak choć zupełnie fałszywego jarzma małżeńskiego, a że rachmistrze wasi zdolności swoje na co użyteczniejszego poświęcają.

Stolica Szląska bez zaprzeczenia potężném jest miastem, ale ciało to ogromne w porównaniu słaby dość ma głos. Liczymy tu przeszło 130,000 mieszkańców, a z nich 15,789 tylko wykazuje 300 talarów, lub więcéj dochodu rocznego. Summa ta konieczną jest do uzyskania prawa *głosowania* w obradach miejskich, a że tak mało osób pochwalić się może przychodem rzeczywiście szczupłym, najlepszą jest rękojmią, do jakiéj wielkości proletarjat u nas dojść musiał. Okoliczność, że w naszych czasach wszystko pcha się do wielkich miast, podnosi cenę najpierwszych potrzeb, a zarazem rozmnaża liczbę ubogich i włóczęgów. Nadzwyczaj korzystne zbiory tego roku mało jeszcze co dają się uczuć, bo chleb jedynie cokolwiek staniał, bułki zaś ciągle jeszcze są tak drobniutkie, jak były przed tém, a mięso na wagę złota prawie sprzedają. Biedni rzemieślnicy najgorzéj na tém wychodzą, a szewcy w rozpaczy swéj w pismach publicznych ogłosili, że z powodu drogości ogólnéj zmuszeni są podwyższyć *cenę obuwia*. Naturalnie, że doniesienie to na wiele ludzi zrobiło wrażenie wcale nie miłe, bo jak od przybytku głowa nie boli, tak wszelki przyrostek w wydatkach jest przykry; ale mamy też i ładną liczbę takich, co się śmieli z groźby szewckiéj, a temi są wszyscy ci, którzy chodzą na własnéj skórze, to jest boso.

W dziedzinie literatury w téj chwili nie ma nic nowego. Doniesienia księgarskie same tylko stare rzeczy zawierają, ale sposób, jakim zwracają uwagę publiczności na płody umysłowe, jest zupełnie nowy, a świadczy, że i tu jesteśmy na wysokości czasu naszego, to jest że bez pewnego szarlatanizmu nie ma pomyślnego skutku. Dawniéj nakładca po prostu zawiadomił interesujących o tém, co u niego wyszło, dodając kilka słów polecających, a dziś między inseratami występuje pewien, X, Y lub Z, świadcząc, że tą lub ową książką nadzwyczajne osiągnął skutki, że zatém ma za święty obowiązek nie tylko podziękowanie autorowi za ten skarb, ale i zwracanie uwagi publiczności na niego. W taki sposób roztrębują między innemi od czasu do czasu w pismach naszych pewną *gramatykę angielską* w Berlinie wyszłą, która, jeśli rzeczywiście jest dobrą, nie potrzebuje podobnych wybiegów, bo z czasem sama sobie utoruje drogę.

Nakoniec przytoczę jeszcze zapytanie zawarte niedawno w jednéj z naszych gazet; uczynię to w nadziei, że myśliwi polscy, których liczba nie mała, a którzy słyną ze znajomości sztuki swéj, z łatwością potrafią dać odpowiedź. Idzie oto, aby dowiedzieć się o tém, czy *sarny* (wraz z innemi zwierzętami odżuwającemi) mają *żółć*. Z uczonych i myśliwych niemieckich, jedni utrzymują, że materja ta znajduje się we wnętrznościach wspomnionych zwierząt, drudzy zaś, że w ich organizmie téj części nie masz. Kwestja ta z należytą gruntownością rozbiera się, ale zagadnienie dotąd jeszcze nie rozstrzygnięte, mimo naukowości niemieckiéj wszędzie tak wysoko ocenionéj; może uda się szlachcicowi polskiemu przyjść tu w pomoc, a tém przysłużyć się badaczom przyrodzenia.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Depesze Telegraficzne.

*Kopenhaga 6 Września.* Jego Kr. Mość jutro uda się w podróż do Bornholmu, ale za kilka dni powróci. W połowie b. m., wice-król norwegski ma tu przybyć na manewra które się tu przygotowują. Zapewnie i książe Napoleon w tym samym czasie przybędzie ze Sztokholmu, dokąd w tych dniach odjechał z Chrystjanji.

*Paryż 7 Września.* *Courrier de Bayonne* donosi, że Cesarz i Cesarzowa do dnia 1 październikа pozostaną w Biarritz.

*Madryt 4 Września.* Rząd zatwierdził plan pierwszéj sekcji kolei żelaznéj północnéj z Madrytu do Valladolid. — Członkowie gabinetu są zupełnie między sobą zgodni we wszystkich kwestjach i posiadają najzupełniejsze zaufanie Królowéj.

*Konstantynopol 29 Sierpnia.* Osoby składające administrację armji francuzkiéj, mają jutro na pokładzie paropływu *Viktor-Emanuel* odpłynąć z powrotem do Francji. Parопływ *Chaptal* i szalupa kanonjerska *Alerte*, udadzą się do ujść Dunaju. — Wczoraj zostały uroczyście rozdane wojsku egipskiemu medale na pamiątkę ostatniéj wojny. — Baron Köller przybył dziś do stolicy.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A M E R Y K A.

Stan rzeczy w Kanzas przedstawia największe niebezpieczeństwo dla całéj Rzeczypospolitéj Stanów Zjednoczonych. Na tym to gruncie jak się zdaje stoczoną zostanie wielka batalja między stronnictwami rywalizującemi, to jest stanami utrzymującemi niewolników i temi które ich nie mają. Daleko lepiéj byłoby żeby północ i południe Związku przyjęły trudności swego położenia w duchu spokojnym i braterskim i ułożyły się między sobą względem rozłączenia się bez rozlewu krwi z ścisłem nadal między sobą przymierzem, niż żeby się dały wciągnąć w wojnę, która byłaby prawdziwém samobójstwem, a która pociągnęłaby za sobą szereg *więcéj niż domowych wojen*.

Marzenie o potężnéj Rzeczypospolitéj obejmującéj cały stały ląd Ameryki i mogącéj zaćmić starożytny Rzym cesarski na drodze cywilizacji, nie mającéj żadnego współzawodnika i nikogo równego, to marzenie zaciera się i niknie. Chcielibyśmy żeby ono zniknęło bez złowrogich objawów. (*J. de Déb.*)

A N G L J A.

*Londyn 5 Września.* Pan Roebuck, który jak wiadomo prezydował w parlamentarnéj komissji śledczéj do spraw krymskich, otrzymał od swoich wyborców 1,000 fst. jako dowód uznania jego zasług w téj sprawie. Przy uroczystem wręczeniu tego daru pan Roebuck miał mowę dziękczynną, w któréj chlubił się, że w ciągu 25cio-letniego zawodu parlamentarnego nie był nigdy ani torysem ani wigiem. Dodał przytem niektóre nie bardzo pochlebne uwagi o Izbie niższéj.

---

XXI.

Anna z Michałem pozostali sami, uśmiechając się ze staruszka, który po setny może raz wpadłszy na ulubiony a raczéj nienawistny sobie przedmiot, taką im wyśpiewał psalmodję.

Postanowiono jechać do Demborowa, choć wspomnienie chwil w nim spędzonych dawniéj, nie bardzo ku temu zachęcało.

W parę dni potem, stary powóz i cztery gniade konie Michała które on sam do drogi przeznaczył, były już przed gankiem, a Iwaś stary, jeszcze matki woźnica, gderząc poprawiał postronki, i Piotruś równie stary kamerdyner nieboszczki, dzieci jak własne kochający, wynosił powoli tłumoki z pomocą kredensowych. Po minach znać było że się wszystkim zarówno do Demborowa jechać nie chciało, bo w tym dworze tak cudzoziemskim i obcym, choć nie zbywało na niczem, taka panowała godzin i ludzi niewola, że z postrachem zbliżano się ku niemu.

Iwaś wciąż mruczał pod nosem, wpół do siebie, wpół do Piotra.

— Już to tam ani koniom ani ludziom długo nie wybyć — ja to ani wiem na którą nogę stąpić... słuchaj tylko która bije, bo jak godzinę zgubisz, żebyś konał ani ci jeść dadzą, ani nawet zagadają do ciebie. Koniom wyważono, ludziom wyrachowano... wyjść na dziedziniec wara, fajki palić ani myśleć, chyba w izbie i to nie od okna, a jakby się koń zerwał i nie na swojem miejscu wytarzał albo trawy skubnął, pewnieby o tem po komendzie raportem podawano aż do samego pana i przysłużby sztraf płacić. Już ja wolę w domu.

— Nu! ale co to za ład! rzekł na przekorę stary Piotruś.

— A żebyś waćpan wiedział, ofuknął Iwaś, że na cmentarzu jeszcze większy ład, tam się już nikt z miejsca swojego ani ruszy.

— Ot nie plótłbyś bai, po co ci to wspominać... tfu! Ale pieniędzy u nich huk za to!

— A mnie co po ich pieniądzach? toć ich nikomu nie dadzą! ba! i sobie nie bardzo użyją!

— No! i ludziom u nich krzywdy nie ma.

— Popytaj że waść panie Pietrze... jak im tam doskonale, albo skosztuj tego przysmaku jeśli łaska? Człowiek czysto niewolnikiem, a co stąpi to sztraf... byleś się na minutę zapatrzył, hę... już grzech! a o przebaczenie nie proś, bo tam tego nie ma... rychtyk kółko w młóckarni, musisz swoje odbywać... Godziny pilnuj, sztraf, miejscastrzeż, sztraf, chory do szpitala pod wartę! od żony, od dzieci... to zdrowia nie da choćby łóżko było najczyściejsze, a strawa najlepsza, kiedy cię wezmą w takie praszczęta... Rygor wojskowy, ani tchnąć... nie chcę ja tego!

— Ale bo to bieda że i u nas tego rygoru nie ma, odparł Piotruś na przekorę Iwasiowi — wszystko po djable idzie.

— I, nie gderalibyście darmo... Juściż człowiek nie dyl ani palec w trybie, taki mu tchnąć i żyć dać potrzeba... Nie przerobisz wszystkich na jedną formę jak cegłę... żeby nie wiem jak pracowali, taki z tego nic nie będzie... Jednemu zabraknie, gdzie drugiemu zbędzie; a człowiek musi mieć swoją fantazję!

— Ot byś na kozioł siadł, słyszysz go zfantazją! zawołał Piotruś zżymając ramionami, — panienka wychodzi, a ty się jeszcze koło postronków gmerzesz, miałeś na to czas w stajni, gdyby tak w Demborowie, byłby sztraf!

— A ha! ale bo to nie w Demborowie ale w Porzeczu, a tu to ja się jeszcze i z swoją panienką rozmówię, i pokłonię i siądę i na wszystko będzie czas...

To rzekłszy Iwaś, uśmiechnął się do Anny

— Dwaj negocjatorowie z Honduras, senor Herrea i senor Alveredo, po szczęśliwie spełnionéj missji odjechali z Anglji, pierwszy na posadę dyplomatyczną do Paryża, drugi do Washingtonu.
(*Preussischer St. Anzeiger*).

— Piszą z Southampton 4 września do dziennika *Express*:
Książe Adalbert, admirał pruski, przybył tu, i dziś wieczorem udał się do Londynu. Został on raniony w prawe udo w bitwie z rozbójnikami morskiemi z Riff. Jego K. Wysokość nie może dotąd stanąć prawą nogą i musi wspierać się na dwóch osobach, chcąc ujść kilka kroków. Książe przez Londyn i Hamburg udaje się do Niemiec.
(*Journal des Débats*).

A U S T R J A.

Pewne korespondencje wiedeńskie zdają się czynić zarzut Prussom, z tego że to państwo nie zażądało pomocy floty austrjackiéj dla ukarania rozbójników z Riff. Korespondent wiedeński w *Börsen Ztg* daléj się jeszcze posuwa, zapewnia on że Austrja uważa tę sprawę jak swoją własną i że przedstawi sejmowi niemieckiemu propozycję wtym przedmiocie. Nie przywięzując żadnéj ważności do tak śmiałych twierdzeń, widzimy w nich jednak dowody dążności jakie objawiają się w Wiedniu, zbliżenia się do Pruss i obawy z jaką tam przypuszczają prawdopodobieństwo pomocy jaką Anglja może udzielić Prussom w téj okoliczności.
(*Le Nord*).

C Z A R N O G O R A.

Sprawa Czarnogóry wikła się. *Gazeta Zagrzebska* donosi, że wojsko tureckie wylądowało w Antivari i że armja 50,000 ludzi pod rozkazami Omera-paszy zkoncentruje się w Albanji, dla uspokojenia téj prowincji i działania przeciw czarnogórcom.

Prezes senatu w Czarnogórze zredagował memorandum, w którém upomina się o pewne terrytorja które kiedyś należały do Czarnogóry. Te upomnienia się dotykają i Austrji, któréj terrytorja oddzielają to Księztwo od morza i któréj piękny port Cattaro nazywa się u czarnogórców jeziorem czarnogórskiem.
(*Le Nord*).

F R A N C J A.

*Paryż 6 Września.* Wiadomo jak anglicy zawsze starali się zyskać jak największy wpływ w Maroko. Mówią że obecnie sprzymierzeńcy nasi ponawiają swoje manewry w tym kierunku i że ich konsul w Tanger, znajduje się w téj chwili w Mequisnez z missją, któréj celem jest skłonić monarchę marokańskiego, aby prosił o interwencję Anglji, w celu załatwienia trudności wynikłych z ostatniego wypadku z korsarzami w Riff. Trudno nam powtórzyć bez ogródki pogłoskę o któréj mówimy, ale dodać możemy iż rola jaką Anglja odgrywa u dworu marokańskiego od czasu podbicia Algierji, upoważnia do wierzenia tym wieściom.

— Lina telegrafu elektrycznego przechodzącego przez morze Śródziemne, która uległa tylu wypadkom, ma podobno otrzymać inny kierunek; postanowiono poprowadzić ją wprost z Marsylji do Algieru nie dotykając Sardynji.

— Ważny fakt o którym kilkakrotnie mówiono w swoim czasie, został podobno urzędownie zatwierdzony. Projekt zakładu karnego w Nowéj Kaledonji, mającego zastąpić w przyszłości zakład Guyany, zatwierdzony przez specjalną komissję, otrzymał już i najwyższe zatwierdzenie Cesarskie.

— Artykuły *Siecla* o dziełach Napoleona IIIgo, obudziły niejaki ruch w téj części stronnictwa bonapartystów, którą nazwano demokratyczną i któréj przywódcą jest p. Belmontet. I tak mamy przed oczami liczne petycje które raczéj podobne są do obszernych memorjałów, przedstawione senatowi przez p. Louis Couture. Petycje te żądające jawności posiedzeń senatu, przywrócenia sądów przysięgłych w przedmiotach tyczących się prasy, a zarazem przywrócenia nazwy *poddany (sujet)* zostały posłane wszystkim radom jeneralnym. Czy rady jeneralne uznają za potrzebę uczynić im zadość, wątpimy.

— Ostatnie doniesienia jakie otrzymujemy z nad brzegów Loary, w przedmiocie drugich zbiorów w miejscach które powtórnie uprawiano i zasiano w sposób najkorzystniejszy po wylewach, są dość pomyślne. Dowiadujemy się z nich że te zbiory a nadewszystko konopie, kartofle, kapusty, zostały w części przynajmniéj ocalone przez deszcze które padają z pewnemi przerwami od dwóch lub trzech tygodni.

Ci biedni dotknięci wylewami byli w ostatniéj rozpaczy. Zbiór jesienny, ich jedyny i ostatni ratunek w tak nieszczęśliwym roku, groził niepowodzeniem wskutku suszy. Ich pola spalone przez żar słoneczny, przedstawiały przed dwoma tygodniami prawie tak smutny widok jak po wylewach. Polewanie niedostateczne było do utrzymania resztek ogrodowin, które opierały się dotąd téj równikowéj temperaturze. Drugie siana czyli po-trawy prawie były zniszczone. Ale dziś wszystko się zmieniło. Wegetacja zazieleniła się znowu i uczyniła zadziwiające postępy, i jarzyny o których wspominaliśmy, obiecują jeszcze niezgorsze zbiory.

Co do win, obiecują one przynajmniéj średni zbiór co do ilości, a jeśli nic nie przeszkodzi winobraniu, odznaczy się ono co do jakości wielkiemi zaletami.
(*Ind. Belge*).

P R U S S Y.

*Berlin 5 Września.* Jakkolwiek może być stopień prawdziwości pogłosek o nowem przywróceniu władzy rojalistów w Neuchatel, przewidywać można, iż te pogłoski podniosą znowu kwestję téj prowincji, postaramy się zatem streścić ją w kilku słowach:

Prawa Prus do Neuchatelu, datują się od czasu ustąpienia uczynionego przez Wilhelma IIIgo Oranji, jego kuzynowi pierwszemu królowi pruskiemu; od śmierci Marji de Longueville księżnéj Nemours, w skutku któréj księztwo to zawakowało w roku 1707; od decyzji stanów Neuchatelu z tegoż roku; nakoniec od pokoju utrechtskiego z roku 1713. Te prawa po krótkim ustępie posiadania francuzkiego od roku 1806 do 1814. zostały nowo zatwierdzone przez traktat wiedeński. Pod względem Neuchatelu zachodziła widoczna sprzeczność między art. 25 aktu wiedeńskiego z dnia 9 czerwaa 1815 roku, który oddaje Neuchatel królowi pruskiemu w zupełną władzę i własność (*souveraineté et propriété*), i art. 75, według którego księztwo Neuchatel zostaje przyłączone do Szwajcarji i stanowi jeden z jéj kantonów. Jednakże posiadanie nie było zaprzeczane rządowi pruskiemu aż do rewolucji 1848 roku, która drogą gwałtu odsunęła władzę króla pruskiego.

Prawa Prus zostały znowu przyznane w ostatnich czasach protokółem londyńskim z dnia 24 maja 1852 roku podpisanym przez Anglję, Austrję i Rossję, i do którego Francja przystąpiła następnie.

W początku 1853 roku rozeszła się pogłoska, iż ten protokół otrzymał artykuł dodatkowy tyczący się środków wykonania go; faktowi temu zaprzeczały dzienniki francuzkie i szwajcarskie a przyznawały go inne, mianowicie *Times*. Przesilenie wschodnie przerwało te rozprawy, ustały też i pogłoski przypisujące Prussom zamiar przywrócenia swéj władzy drogą zbrojnego wystąpienia.

Ale Prussy nie pomijają żadnéj okoliczności aby się odwołać do praw swoich. Patent królewski z dnia 13 lipca 1850 roku ogłosił za żadną i niebyłą, przedaż dóbr narodowych i kościelnych, która dopełnioną została w księztwie bez pozwolenia rządu pruskiego. Gdy zamierzono zbudować w tym kantonie koléj żelazną, Prussy w nocie przesłanéj na wiosnę 1853 roku swemu reprezentantowi w Szwajcarji, przedstawiły wszelkie potrzebne zastrzeżenia w przedmiocie rękojmi procentów i innych ciężarów mogących z tego wyniknąć dla księztwa, oświadczając, że *po przywróceniu porządku* w księztwie, rząd pruski przedsięweźmie stosowne środki w tym przedmiocie. Nakoniec kiedy w początku 1853 roku rozeszła się pogłoska, że Prussy rekrutują żołnierzy w tym kantonie, *Preus. Corresp.* zaprzeczyła temu faktowi, dodając jednak, iż kapitulacja z 20 lipca 1814 roku istnieje *de jure* i że Prussy miałyby prawo, gdyby tego uznały potrzebę, przedsięwziąć rekrutowanie w Neuchatel.

Co do wiadomości o ostatnim wypadku, są one jeszcze zanadto niepewne żebyśmy mogli je należycie ocenić. Rojaliści którzy przez niejaki czas byli zwyciężcami, nazajutrz zostali zwyciężeni. Władza republikańska miała zostać przywróconą. Miało być wielu poległych i ranionych. Niepodobna w obec pierwszych pogłosek, naturalnie bardzo niedokładnych i sprzecznych, zdać sobie sprawę z tego co istotnie zaszło i przesądzać cośkolwiek względem postawy jaką rząd pruski zachowa. Wszystkie nasze dzienniki, te nawet które ciągle energicznie zalecały restaurację, zachowują się dotąd bardzo wstrzemięźliwie co do mowy o tych wypadkach.
(*Indepen. Belge*).

S Z W A J C A R J A.

— Z raportu do *Gazety Kolońskiéj* z Bernu 5go b. m. wyjmujemy jeszcze następujące szczegóły: Wszyscy przywódcy rojalistów zostali schwytani, nawet hrabia Fryderyk Pourtales (który otrzymał postrzał w szyję), i podpułkownik de Meuron,

---

właśnie ukazującéj na ganku, wyjmując z ust powoli fajeczkę i zgarnął lice.

— A co? pojedziemy Iwasiu? zapytała go łagodnie.

— Duchem! duchem, i tęgo pojedziemy! odparł stary dobierając się do kozła — siadam i gotowo... Ekonom bestyja wierzgnął i zastąpił... to się zlazło żeby go wypłątać... a łysa skorzystała i także narobiła nieporządku... ale w mig gotowo panuniu, i ot jedziemy!

W istocie Iwaś tych słów domówiwszy, już był na swojem miejscu, Piotruś już panienkę i panicza podsadzał, rotmistrz ich z ganku błogosławił szepcząc modlitewkę, i wkrótce ujrzeli się na szerokim gościńcu, a stary woźnica wróciwszy do fajeczki, począł podróżny rozhowor ze swemi gniadoszami, które zdawały się go rozumieć, tak każde słowo do nich powiedziane skutkowało bez użycia biczyska.

XXII.

Na widok Demborowa, którego białe budowle ukazały się trzeciego dnia podróży, Piotruś i Iwaś westchnęli ciężko, a w powozie Anna i Michał wzajem badając swych wrażeń, nie śmiało, ukradkiem spojrzeli na siebie.

— Otóż i Demborów zdaje mi się, odezwała się Anna — a jak tu wszędzie porządnie — jak znać człowieka co w najmniejsze rzecz wgląda, patrz no Michale, jak to całkiem inne od kraju którymy przebyli, jak to zupełnie coś nowego.

— Widzę Anulku, widzę — i nie pierwszy raz mnie to uderza, odparł Michał — ale zawsze mi tu czegoś zimno, patrz co za posępne i smutne twarze wieśniaków, jak nawet strój ich się zmienił, jak coś z cudzoziemska już wyglądają. I ten świat to nie nasz świat... ja, jak kochany nasz rotmistrz nie jestem wcale człowiekiem praktycznym, zimno mi się tu robi. Patrz na tym słupie napis... co to być może, czy przestroga? czy nauka.

— Nie, po prostu, kawałek regestru... uśmiechnęła się Anna...

Zagajenie czwarte
oddział ósmy.
Poddział trzeci
Uroczysko samodoły.
N. 15.

— Okropna rzecz z Bożéj ziemi, zrobić taką szachownicę numerowaną... jużby się choć bez tego obeszli! zawołał Michał.

— Ty bo jesteś duszą artysta, odparła siostra — a tu właśnie żywiołu twego piękna, rozmaitości, swobody nie ma wcale... symetrja, ład, i porządek pod linją, nie potrafią go zastąpić. Dla ciebie malowniczość jest pierwszym sympatji warunkiem, a tu jéj się trudno spodziewać... nie jest to świat po staremu, ale materjał agronomiczny przemysłowy. Inna być musi fizjognomja kraju czysto tylko gospodarskiego i fabrycznego, trzeba się w nim wyrzec fantazji, poezji i pokarmu dla potrzeb duszných.

— Sam wuj Dembor jak wiesz, dodał Michał, brzydzi się jak kwakier wszystkiem lekkiem i nieużytecznem, właśnie jak my tą niewolą i symetrją. Nie pojmuje całkiem by sztuka, fantazja, poezja prawnie w człowieku istniały, ma je za chorobliwe symptomata i artystów trutniami nazywa, ubolewając zawsze że w kraju tak ubogim jak nasz tyle się namnożyło darmozjadów. Dla niego najwyższa piękność wynika z linji prostych, z regularności, z ładu, z porządku... a idealem angielska machina żelazna, połyskująca, wyostrzona, idąca jak zegarek.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

który się przez niejaki czas ukrywał. Młody jeden oficer nazwiskiem Pourtales, umarł w skutku ran otrzymanych. Wczoraj w południe naczelny dowódca wojska związkowego przybył do Neuchatel, a tegoż wieczora wszedł tam z rozkazu komissji związkowéj jeden bataljon berneńczyków. Oprócz wojska przeznaczonego do obozu Yverdon, udadzą się tam jeszcze dwa bataljony z Bern. 1 bataljon z Soloturn. 1 kompanja artylerji i 1 kompanja celnych strzelców z Bern. Dziś w południe oddziały te wymaszerowały ztąd. Nieobeszło się w Neuchatel bez niejakich nadużyć. I tak, drukarnia dziennika *Neufchatelois*, w któréj drukowano proklamacje rojalistoskie, została zniszczona. Całe przedsięwzięcie tak było w tajemnicy do ostatniéj chwili utrzymane, że byłoby musiało się powieźć zupełnie, gdyby stronnicy hrabiego Pourtales w Neuchatel byli liczniejsi. W dniu 3 o północy panowie Fr. de Pourtales i de Meuron, przybyli do komisarzy związkowych dla kapitulowanie względem zaszczytnego oddalenia się z zamku; komisarze żądali wprost poddania się. O godzinie wpół do 3éj to samo żądanie rojalistów powtórzonem zostało przez oficera wysłanego w charakterze parlamentarza z dodaniem propozycji wydania wszystkich jeńców, w zamian za dozwolenie spokojnego oddalenia się; i tym razem otrzymano odmowną odpowiedź. Komisarze związkowi wydali proklamację wzywając mieszkańców aby się zachowali spokojnie unikając wszelkich anarchicznych czynów, a jednak jak widzimy z raportów, przyszło do szturmu. Drugą proklamacją komisarze związkowi donieśli o przywróceniu konstytucyjnego porządku i wezwali mieszkańców aby wrócili do zwykłego trybu życia. Mieszkańcy gór wracają do swoich siedzib.

*Dopisek*. Rojaliści stracili 9 poległych i 14 ranionych, republikanie mają kilku ranionych. Liczba wziętych w niewolę wynosi 340 ludzi, 150 umknęło, między niemi pułkownik de Meuron, ale tego ostatniego schwytano w Freiburgu.

Nie ulega wątpliwości, iż prawie cała massa mieszkańców z Neuchatel oświadczyła się przeciw zamachowi rojalistów. (*Neue Pr. Ztg*).

W Ł O C H Y.

*Florencja 27 Sierpnia*. Wielki książe powrócił tu wczoraj z kąpieli morskich z Lukki. Po kilku dniach pobytu w stolicy uda się tam znowu. Rząd jak się zdaje obawia się, żeby liberaliści toskańscy nie wykonali jakich demonstracyj politycznych. (*Journal des Débats*).

— Piszą z Paryża do *Neue Preusische Zeitung*: Mamy ważne powody do sądzenia, że *Ost Deutsche Post* mylnie była zawiadomioną donosząc, że król neapolitański przesłał mocarstwom zachodnim notę, z któréj poseł francuzki w Neapolu oświadczył się prawie zupełnie zadowolonym. O ile wiemy jest to tak dalece nieprawdą, że właśnie baron Hübner miał się obecnie udać do Neapolu, aby ostatni raz spróbować drogi pojednawczéj namowy u króla neapolitańskiego. Pojmujemy, że rząd wiedeński obawia się bardzo następstw poruszenia albo starcia we Włoszech, ale rzeczy nie byłyby tak dalece zaszły, gdyby Austrja ufna w poparcie innych mocarstw, z góry była oświadczyła w Londynie i Paryżu, że nie chce aby w miejsce praw między-narodowych, wprowadzono prawo mocniejszego. Teraz może już jest za późno. (*Neue Pr. Zeitung*).

## Gawędka popularno-naukowa.

(C i ą g d a l s z y).

(Patrz Ner Kroniki 148)

Obraz fotograficzny dna morskiego przy pomocy światła elektrycznego —Nieocenione korzyści dla historji naturalnéj, zwierząt i roślin morskich, dla poszukiwania przedmiotów zatopionych, stawiania mostów, zakładania lin telegraficznych — Trudności tego doświadczenia. — Zasady łamania się światła w przejściu przez powietrze, szkło, wodę. — Achromatyzm, flintglas, crownglas, perspektywy Duchese.— Euler, Lieberkuyn, Drummond.—Postępy fotografji w całéj Europie, a nawet w Ameryce.

Ale światło elektryczne, na które w tym razie mylnie liczyli wynalazcy cudownego połowu ryb i bażantów, przyda się na co innego. Bodaj czy nie taka sama kula szklana, dająca w próżni światło elektryczne, spuszczona na dno morza, oświetla wszystkie przedmioty znajdujące się na niém, tak silnie, że za pomocą aparatu ciemni Dagiera, stosownie urządzonéj i spuszczonéj w morze do pewnéj wyrachowanéj głębokości, obraz dna morskiego z wszelkiemi tak interesującemi zwierzokrzewami i innemi zwierzętami, otrzymać można w wiernéj kopji, z całą prawdą i naturą miejscowości, jakiéj dotąd żadnym innym sposobem odwzorować nie było można. Jest to więc nieoceniony wynalazek dla historji naturalnéj zwierząt morskich, a prócz tego jest to niezmiernie ważny środek poszukiwań rozmaitych przedmiotów zatopionych, nieskończenie ułatwiający użycie nurków, oszczędzi im bowiem wielkiéj pracy szukania, bo dokładnie wskazać im może miejsce, gdzie szukany przedmiot spoczywa, co dotąd, przy trudności oświetlenia głębszych okolic morza, połączone było z niezmiernemi trudnościami, stratą czasu i kosztem. Oprócz tego, jakie wielkie korzyści przedstawi to przy przedsięwzięciach ważniejszéj jeszcze natury, jakiemi są: stawianie mostów lub spuszczanie liny telegrafów podmorskich, gdzie znajomość mapy dna morskiego, stanowi prawie konieczny warunek łatwiejszego i pewniejszego powodzenia.

Doświadczenie to wykonane zostało w zatoce Weymouth, przez p. Thompson.

A niech kto nie myśli że doświadczenie było bardzo proste w myśli swojéj i wykonaniu, ot tak sobie niby: cóż dziwnego, kiedy fotografują przedmioty na ziemi, to tak dobrze mogli je fotograficznie otrzymać w morzu. Zachodzą tu zupełnie inne i ważne stosunki. Najprzód, samo urządzenie aparatu, któryby mając wewnątrz przygotowaną taflę przyrządzoną odpowiednim sposobem ku przyjęciu wrażenia światła, mógł być spuszczony w morze, tak, żeby ani przyrząd jego optyczny, ani tafla czuła na światło, nie uległy uszkodzeniu przez zetknięcie z wodą morską. Podobne hermetyczne zamknięcie całego aparatu niełatwem było zadaniem i rozwiązanie go jest pięknym tryumfem wynalazczego genjuszu ludzkiego. Daléj przedstawiała się ważna trudność wyrachowań optycznych prawideł łamania się światła. Powiększanie i zmniejszanie obrazów otrzymywanych przez szkła wypukłe lub wklęsłe, to jest wszelkie skutki jakie otrzymujemy z użycia szkieł powiększających lub zmniejszających, w lunetach, teleskopach, mikroskopach, panoramach, ciemniach optycznych, kamerach fotograficznych, słowem wszelkich urządzeniach optycznych, złożonych z szkieł rozmaicie szlifowanych, zależą od własności promieni światła, które przechodząc z środka rzadszego do gęstszego, to jest z powietrza w szkło, i odwrotnie, z gęstszego do rzadszego, nie zachowują pierwotnego kierunku, ale zbaczają z niego podług pewnych prawideł, a mianowicie w chodząc *ukośnie* w środek gęstszy, zbliżają się do prostopadłéj, a wchodząc w środek rzadszy, oddalają się od niéj. Na téj to własności obliczają się efekta szkieł rozmaitéj gęstości gatunkowéj i rozmaitego kształtu wypukłości i wklęsłości, ku otrzymaniu żądanych rezultatów, tym sposobem przez łączenie niejednéj gęstości, a zatem niejednostajnéj władzy łamania kierunku promieni światła, otrzymano bezkolorowość (achromatyzm) światła, po jego przejściu przez szkła optyczne i dla tego to patrząc naprzykład przez jakąś tuzinkowéj roboty perspektywę teatralną, widzimy każdy przedmiot okolony jakby opaską z jednéj strony w cień błękitny, z drugiéj żółtopomarańczowy, kiedy tymczasem perspektywy opatrzone szkłami achromatycznemi, złożonemi z szkieł zielonkowatych (flintglas) i białych (crownglas) nie przedstawiają téj wady, bardzo szkodliwéj dla wzroku i słusznie wyżéj się cenią. Ostatecznem w tym rodzaju udoskonaleniem, są tak zwane lunetki *Duchese*, upowszechniające się i u nas.

Na tem to obliczeniu polega i budowa szkieł do aparatów fotograficznych, tu nawet obliczenie to wymaga najwyższego stopnia ścisłości i od niéj zależy niezmiernie ważna różnica wartości dwóch takich aparatów przy jednakowéj naprzykład wielkości. Ale te wszystkie obliczenia, dziś już praktycznie zachowywane przez optyków budujących te narzędzia, obliczone były na operacje w powietrzu, to jest na łamanie się promieni światła przechodzących z powietrza w szkła różnéj gęstości i z nich znowu w powietrze i tworzących przez to dokładny obraz przedmiotów w danym punkcie. Tu potrzeba było zupełnie innych obliczeń i licznych doświadczeń, bo tu promienie światła zupełnie przez inne środki przechodząc, innym ulegają zboczeniom, inny bowiem jest stosunek gęstości między powietrzem i szkłem, a szkłem i wodą, ztąd potrzeba szukania innego stosunku między dwoma gatunkami szkła wchodzącego w skład soczewek achromatycznych, ztąd cały szereg badań, obliczeń i doświadczeń, a jeśli pokonanie tych wszystkich trudności w osiągnieniu pożądanego celu, godne ze wszech miar pochwały, niemniéj wysoka zasługa saméj pierwotnéj myśli i zamiaru przebycia tak trudnéj i zawikłanéj drogi dla osiągnienia celu, przysłużenia się nauce, otworzeniem dla niéj nowéj, dotąd nieprzystępnéj drogi, śledzenia przyrody w jéj najtajniejszych laboratorjach.

Kto wie, czy w skutku bogatych rezultatów, otrzymanych na téj nowéj drodze, imie tego, który pierwszy na niéj krok postawił, nie zasłynie równie świetnie jak imie Eulera i Lieberkuyna, wynalazców mikroskopu achromatycznego i słonecznego, albo Drummonda, który zastosował do oświetlania płomień gazów składających wodę, a którym winniśmy tak nieprzebrane skarby odkryć, w przedmiocie wymoczków niedojrzanych zwykłemi szkłami powiększającemi. W każdym razie ciekawe to doświadczenie jest dotykalnym dowodem nieustających dążeń w całym świecie uczonym, posuwania coraz daléj nowych odkryć i udoskonaleń, w pięknéj, chociaż jeszcze młodéj nauce fotografji. Paryż, Londyn, Wiedeń, Berlin, Bruxella, nawet okrzyczane za czysto kupieckie miasta Ameryki północnéj, współubiegają się ze znoszeniem coraz nowego kontyngensu ulepszeń i odkryć w téj gałęzi nauki. (*d. c. n.*)

— W księgarni S. H. Merzbacha są do nabycia następujące nowe dzieła. Studja historyczne Michała Balińskiego z pięciu rycinami litografowanemi. 1 tom Rs. 2 kop. 50. Nauka o częstéj spowiedzi i komunji, przez O. Bone. Tłómaczenie z francuzkiego. 1 tomik, 7 i pół kop. Urządzenia obowiązujące w królestwie Pruskiém co do środków zaradczych przeciw szerzeniu się księgosuszu i wytępiania téj zarazy, 1 tom, kop. 20. Jermoła. Obrazki wiejskie przez J. I. Kraszewskiego 1 tom; rs. 1 kop. 20. Dwa światy. powieść przez J. I. Kraszewskiego. 4 tomy w 2ch, rsr. 3 kop. 30

— Nakładem księgarni S. H. Merzbacha wyszedł zeszyt 1szy tomu XIIgo Gospodarstwa wiejskiego czyli zeszyt 4ty Nauki Ekonomj, to jest zarządu gospodarskiego przez Michała Oczapowskiego. Cena Nauki ekonomji wychodzącéj w 6ciu zeszytach rs 5 kop. 5 i można takową zaprenumerować w wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, oraz na stacjach pocztowych.

*Rząd gubernjalny Lubelski.* — Podaje do wiadomości wierzycieli hypoteczych dóbr Serokomla w powiecie Radzyńskim położonych, że tak właściciel m. Serokomli, jako i jego mieszkańcy, zanieśli żądanie o zamienienie tegoż miasta na osądę wiejską. Jeżeliby przeto żądanie to przeciwne było interesom wierzycieli, każdy z nich obowiązanym byłby wnieść stosowne ostrzezenie do wykazu hypotecznego dóbr Serokomla, lub wystąpić z protestacją do Rządu gubernjalnego w ciągu trzech miesięcy, po upływie których od daty obecnego ogłoszenia, uczynionem zostanie do wyższéj władzy przedstawienia o zamianę rzeczonego miasta na osadę wiejską, jeżeli przeciwko temu nie zajdzie żadna protestacja.— Lublin dnia 14 (26) sierpnia 1856 roku. — Za gubernatora cywilnego. radca gubernjalny, *Hermanowicz*.— Zast. naczelnika kancelarji, *Znatowicz*.

*Wydział górnictwa przy komisji rządowéj przychodów i skarbu.*— Podaje do wiadomości, że w biurze jego w pałacu dyrektorów skarbu będącém, odbędzie się w dniu 4 (16 września) r. b. o godzinie 1éj z południa, licytacja za pośrednictwem deklaracji opieczętowanych na przedaż z walcowni Sławków w latach zeszłych przysposobionéj blachy żelaznéj, a mianowicie: 1) dachowéj średniéj pudów 1300 od ceny rs. 2 kop. sr. 40 za pud in plus, 2) auszusowéj pudów 4200 od ceny rs. 1 kop. sr. 53 za pud in plus. — Wadjum do téj licytacji oznaczone zostaje w ilości rs. 550, i na koszta licytacyjne rs. 30. Inne warunki oraz wzór do deklaracji przejrzane być mogą w godzinach służbowych w biurze wydziału górnictwa i u naczelnika zakładów górniczych okręgu zachodniego w Dąbrowie.—Warszawa, dnia 28 sierpnia (9 września) 1856 roku.—Dyrektor wydziału, jenerał-major *Schenschine*.—Naczelnik kancelarji, Assesor kolegjalny, *Siemiątkowski*.



TEATR WIELKI. Dziś widowisko bezpłatne, część oper: *Jezioro wieszczek* i *Ernani*.—*Divertissement tancerskie.—Kantata.—Obraz allegoryczny.*

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Dwudziesto-letni opiekun.—Pod strychem.*—Jutro: *Hrabia na Wątorach.—Młynarz i kominiarz.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Sierpnia (11 Września) 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.